

Bogusław Czarny

Ekonomiści o prawdziwości sądów wartościujących

International Journal of Management and Economics 26, 61-72

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ekonomiści o prawdziwości sądów wartościujących

Wstęp

Filozofowie nauki uznają sądy wartościujące za „wypowiedzi wyrażające przemysłaną akceptację (lub potępienie) czegokolwiek przez kogokolwiek” [np. Nagel 1961, s. 76 polskiego wydania], a interesuje ich np. charakter wartości, których dotyczą sądy wartościujące (subiektywny lub obiektywny) [zob. np. Mackie 1988]. W przeszłości sądy te pełniły w nauce ważną funkcję jako składniki wyjaśnień przyczynowych. Na przykład jeszcze Kopernik twierdził, że „dla gwiazd lepiej jest pozostawać w spoczynku niż dla Ziemi, ponieważ gwiazdy są szlachetniejsze i bliższe Bogu” [Carrington 1994, s. 1061]. Dyskusje o sądach wartościujących mają długą tradycję także w etyce, psychologii i – ogólnie – w naukach społecznych. Ekonomiści poważnie zainteresowali się sądami wartościującymi stosunkowo późno, bo – *explicite* – w pierwszej połowie XIX wieku¹. Jednak od tej pory sądy wartościujące stały się bardzo popularnym tematem w ekonomii, co – być może – zasługuje nawet na miano jej osobliwości [por. Czarny 2007b].

W tym artykule pragnę osiągnąć trzy cele. Po pierwsze, chcę dokładnie rozróżnić sądy opisowe i sądy wartościujące. Po drugie, chcę przeanalizować możliwość oceniania prawdziwości sądów wartościujących. Po trzecie, pragnę usunąć pewne dotyczące tej problematyki niejasności, które pojawiają się w dyskusjach ekonomistów o sądach wartościujących.

Sądy opisowe i sądy wartościujące

Zdaniem bardzo wielu metodologów ekonomii jest tak, że wypowiedzi ekonomistów składają się m.in. z sądów opisowych i z sądów wartościujących. (Często twierdzi się nawet, że nie sposób uwolnić ekonomii od sądów wartościujących) [zob. Czarny 2008].

Sądy opisowe. Otóż sądy opisowe opisują rzeczywistość i powstają dzięki stosowaniu obserwacji, indukcji i dedukcji. Odpowiadają one na pytanie: „Jak jest?” („Jak było?”, „Jak będzie?”).

Na przykład sądami opisowymi są twierdzenia: „W Polsce w czerwcu 1998 r. Minister Finansów podniósł stawkę akcyzy zawartą w cenie etyliny 94 z 1129 zł/t do 1182 zł/t” lub

„W czerwcu 1998 r. wzrost stawki akcyzy zawartej w cenie paliw silnikowych spowodował podwyżkę cen detalicznych benzyny bezołowiowej na stacjach benzynowych”.

Sądy wartościujące. Natomiast sądy wartościujące nie opisują rzeczywistości, lecz wartościują (oceniają) rzeczywistość, odpowiadając na pytania: „Co jest dobre, a co złe?”, „Co należy robić?”, „Jakie zachowanie jest właściwe?”. Jak to – w kategoriach najogólniejszych – ujmuje Clive Beed: sądem wartościującym jest opinia lub nastawienie dotyczące wartości, dobroci lub pożądalności czegokolwiek [Beed 1992, s. 7].

Na przykład sądem wartościującym są twierdzenia: „Bezrobocie jest złe” i „Należy zwalczać bezrobocie”, a także „Trzeba zliberalizować prawo pracy, ponieważ spowoduje to zmniejszenie się bezrobocia”.

Rodzaje sądów wartościujących. Są różne rodzaje sądów wartościujących. Przy ich wyróżnianiu wykorzystywane są różne kryteria. Oto ujęcie, którym posłużę się w tej pracy². Po pierwsze, rozróżnia się normy (zalecenia) i oceny [Nowak, 1985, s. 269]. Normy (zalecenia) dotyczą działań i odpowiadają na pytania w rodzaju: „Co należy robić?”. Natomiast oceny dotyczą dowolnych przedmiotów i stanowią odpowiedź na pytanie typu: „Co jest dobre, a co złe?”. (Nie musi z nich wcale wynikać, że coś należy robić). Na przykład, normą jest sąd: „Trzeba zwalczać bezrobocie”, a także sąd: „Należy zliberalizować prawo pracy, ponieważ spowoduje to zmniejszenie się bezrobocia”. Natomiast takie sądy wartościujące jak np.: „Bezrobocie jest złe” oraz „Liberalizacja prawa pracy jest dobra, ponieważ jej skutkiem jest zmniejszenie się bezrobocia”, stanowią oceny.

Po drugie, sądy wartościujące dzieli się na nieinstrumentalne i instrumentalne [Nowak 1985, s. 271–273]. W przypadku nieinstrumentalnych sądów wartościujących przedmiotem wartościowania są tylko oceniane przedmioty (np. działania, rzeczy). Natomiast w przypadku instrumentalnych sądów wartościujących wartościowane są także inne obiekty (np. skutki działań, niektóre cechy rzeczy).

Na przykład ocena: „Bezrobocie jest złe” jest nieinstrumentalna, ponieważ ocenia bezrobocie ze względu na nie samo, a nie ze względu na jego konkretne cechy i konsekwencje. Podobnie jest z normą: „Należy zwalczać bezrobocie”. Natomiast ocena: „Zmniejszanie różnic dochodów w społeczeństwie jest dobre, ponieważ jest sprawiedliwe”, jest instrumentalna. Wartościowanie „zmniejszania różnic dochodów w społeczeństwie” jest tu skutkiem określonego rozumienia i wartościowania stanu „sprawiedliwości”. Podobnie, norma: „Należy liberalizować prawo pracy, ponieważ spowoduje to zmniejszenie bezrobocia” jest normą instrumentalną, gdyż ocenia liberalizację prawa pracy nie ze względu na nią samą, lecz ze względu na jej skutki.

Dodam, że w przypadku nieinstrumentalnych sądów wartościujących mamy do czynienia z opisywanym jeszcze przez Milтона Friedmana w jego słynnym artykule *On the Methodology of Positive Economics* z 1953 r. a potem np. przez Amartyę Sena, Marka Blauga i Yew-Kwang Ng „czystym” („bazowym”) sądem wartościującym. Jak to ujął Sen: „W przypadku danej osoby sąd wartościujący może zostać nazwany «bazowym», jeśli żadna możliwa do wyobrażenia zmiana założeń faktycznych nie jest w stanie skłonić tej osoby do zmiany tego sądu wartościującego. Jeśli zaś do takiej zmiany może dojść, sąd

ów jest «niebazowy» w systemie wartości tej osoby” [Sen 1967, s. 50; Sen 1970, s. 59; Ng 1992, s. 19–21]. W ramach mojej analizy „bazowymi” sądami wartościującymi okazują się wszystkie nieinstrumentalne sądy wartościujące.

Analizując naturę sądów wartościujących, Sen pokazał, że często są one warunkowe – w zmieniających się okolicznościach mogą przestać być akceptowane, i że – ogólnie – da się wykazać „niebazowość” sądu wartościującego, lecz nie da się wykazać jego „bazowości”. Z kolei Ng argumentuje na rzecz tezy, że poszczególni ludzie mają tylko jeden „bazowy” sąd wartościujący [Ng 1992, s. 21–22].

Niektórzy, jak Subroto Roy, wątpią, czy nieinstrumentalne („bazowe”) sądy wartościujące w ogóle istnieją [Roy 1989, s. 53–54, 106–108]. Wątpiąc w to, że każdy spór w końcu doprowadza do sytuacji, kiedy „mamy do czynienia jedynie z oczywistymi różnicami poglądów co do «bazowych» czy też «ostatecznych» wartości, których to różnic nie można usunąć w racjonalny sposób”, Roy zwraca uwagę, że „ani Hume, ani żaden inny filozof lub ekonomista, który pisał po Humie, nigdy nie przedstawili żadnego dowodu istnienia lub przykładu sporu spowodowanego wyłącznie rozbieżnością stanowisk co do «bazowych» czy też «ostatecznych» wartości, prowadzonego przez ludzi, którzy zgadzają się we wszystkich pozostałych sprawach. Opinia, że na pewnym etapie sporu powstaje sytuacja, w której kompetencje rozumu kończą się definitywnie, wydaje się jedynie pozbawionym uzasadnienia założeniem (czy też twierdzeniem)” [Roy 1989, s. 53–54].

Zauważmy, że jeśli Roy ma rację, to jedynymi sądami wartościującymi są instrumentalne sądy wartościujące. Nieinstrumentalne sądy wartościujące okazują się bowiem takimi instrumentalnymi sądami wartościującymi, w przypadku których nieujawnione zostały (jeszcze?) cechy i (lub) skutki wartościowanych rzeczy i działań, skłaniające ludzi do tego wartościowania. Zapewne to właśnie ma na myśli Roy, pisząc w innym miejscu, że „nie istnieją żadne *niesporne* zalecenia o charakterze normatywnym – ponieważ nie istnieją żadne *niesporne pozytywne uzasadnienia*” [ibidem s. 106]. Także Friedman zaprzeczał istnieniu dychotomicznego rozróżnienia na sądy, które informują o tym, co „jest”, oraz sądy, które informują o tym, co „powinno być”, wskazując, że odpowiedzi na pytania o to, co „należy” robić, często zależą od wcześniejszych odpowiedzi na pytania, o to, co „jest” [por. Boland 1991, s. 89].

Podobną jak Roy opinię zdaje się również reprezentować Blaug (przynajmniej w pracy *The Methodology of Economics* z 1992 r.), który ogranicza się do przytoczenia poglądu Roya, nie podejmując jego krytyki [Blaug 1992, s. 181 polskiego wydania, w przypisie]. Co prawda Blaug dostrzega, że zwolennicy stanowiska, zgodnie z którym istnieją tylko instrumentalne sądy wartościujące, nie biorą pod uwagę oczywistego faktu istnienia ludzi, którzy akceptują pewne sądy wartościujące *bezwarunkowo* (np.: „Aborcja jest złem”, „Nie wolno dokonywać eutanazji”), po prostu odmawiając ich analizy i nie przejmując się np. ich możliwą sprzecznością logiczną. Mimo to w krótkiej pracy z 1998 r. jeszcze silniej skłania się ku pogładowi o nieistnieniu nieinstrumentalnych sądów wartościujących: „Jest wątpliwe, czy ktokolwiek kiedykolwiek bezwarunkowo akceptował

jakiegokolwiek bazowe sądy wartościujące, jak np.: «wszystkie wojny są złem», «życie jest zawsze święte», «cenię to wyłącznie ze względu na nie samo» – choć z pewnością żadne prawo logiki nie zakazuje akceptowania takich sądów wartościujących” [Blaug, 1998, s. 372]. Ostatecznie jednak autor *The Methodology of Economics* także tu nie zajmuje jednoznacznego stanowiska w kwestii istnienia lub nieistnienia nieinstrumentalnych („bazowych”, „czystych”) sądów wartościujących.

W wyniku jednoczesnego zastosowania obu omówionych przed chwilą kryteriów podziału sądów wartościujących powstaje następująca klasyfikacja:

Tabela 1. Rodzaje sądów wartościujących

Sądy wartościujące	Oceny	Normy
Nieinstrumentalne	(A) oceny nieinstrumentalne	(B) normy nieinstrumentalne
Instrumentalne	(C) oceny instrumentalne	(D) normy instrumentalne

Źródło: Opracowanie własne.

W ramach zaprezentowanej klasyfikacji sądy wartościujące dzielimy na cztery rodzaje (oczywiście wiele wypowiedzi ma charakter mieszany):

A. Oceny nieinstrumentalne

Przykładem oceny nieinstrumentalnej jest sąd: „Kradzież jest złem”. Otóż oceny nieinstrumentalne stwierdzają, że coś jest dobre lub złe samo z siebie, a nie z powodu swoich konkretnych cech lub z powodu skutków wywoływanych swoim istnieniem.

B. Oceny instrumentalne

Przykładem oceny instrumentalnej jest sąd: „Kradzież jest złem, ponieważ w gospodarce, w której ludzie kradną, koszty transakcyjne są wysokie”. Oceny instrumentalne stwierdzają, że coś jest dobre lub złe z powodu swoich cech lub z powodu skutków wywoływanych swoim istnieniem.

C. Normy nieinstrumentalne

Przykładem normy nieinstrumentalnej jest sąd: „Należy karać złodziei”. Normy nieinstrumentalne stwierdzają, że należy coś zrobić wyłącznie ze względu na tę czynność, a nie z powodu niektórych cech tej czynności lub z powodu skutków przez nią wywoływanych.

D. Normy instrumentalne

Przykładem normy instrumentalnej jest sąd: „Należy karać złodziei, ponieważ powoduje to obniżenie kosztów transakcyjnych w gospodarce”. Normy instrumentalne stwierdzają, że należy coś zrobić z powodu konkretnych cech tej czynności lub z powodu skutków przez nią wywoływanych.

Prawdziwość i fałszywość sądów wartościujących

Wśród ekonomistów panuje powszechna zgoda, że z samej swojej natury sądy opisowe są obiektywne i mogą być prawdziwe lub fałszywe³. Przecież ekonomistom znane są intersubiektywnie sprawdzalne metody rozstrzygania sporów o ich prawdziwość. Służą do tego testy: empiryczny (chodzi o zgodność sądu opisowego z rzeczywistością) i logiczny (w tym przypadku chodzi o sprawdzenie logicznej poprawności rozumowania) [np. Czarny, Rapacki 2002, s. 21–26]. Bardziej skomplikowana jest sprawa z sądami wartościującymi. W tym przypadku ważne jest, czy są one nieinstrumentalne, czy też instrumentalne.

Kwestia prawdziwości nieinstrumentalnych sądów wartościujących. Otóż nieinstrumentalne sądy wartościujące ani nie informują o rzeczywistości, ani nie stanowią logicznych wniosków wynikających z sądów opisowych, lecz jedynie wyrażają stosunek ludzi do rzeczywistości. W efekcie nie są one intersubiektywnie sprawdzalne i nie dają się sklasyfikować jako obiektywnie prawdziwe lub obiektywnie fałszywe. Test empiryczny i analiza logiczna ani nie zaprzeczają im, ani ich nie potwierdzają, bowiem ten, kto wypowiada nieinstrumentalny sąd wartościujący, wyraża jedynie swoje przekonanie. Ponieważ przekonania poszczególnych osób różnią się od siebie, więc również treść nieinstrumentalnych sądów wartościujących jest zróżnicowana i zależy od upodobań. Na przykład dotyczy to oceny: „wojna jest złem”. Dla radykalnych pacyfistów każda wojna jest złem, niezależnie od jej charakteru. Dla wielu innych obywateli prowadzenie niektórych wojen jest uzasadnione; dotyczy to np. wojny obronnej. Natomiast dla producentów broni wojna bywa nie złem, lecz dobrem.

Oczywiście, pewne nieinstrumentalne sądy wartościujące są powszechnie uznawane za słuszne, a inne – za niesłuszne. Na przykład Willa Carringtona skłania to do odrzucenia tezy o subiektywnym charakterze nieinstrumentalnych sądów wartościujących. Jednocześnie przyznaje on jednak, że kryteria akceptacji (lub odrzucenia) takich ocen i norm przez ludzi są zasadniczo inne niż w przypadku sądów opisowych [Carrington 1994, s. 1062].

Carrington powołuje się w tym kontekście na słowa Wilhelma Röpkego (1899–1966): „Rozpowszechniona niechęć naukowców do sądów wartościujących wy daje się sugerować, że są one akceptowane lub nie, zależnie od gustów, mniej więcej tak, jak sposób wiązania krawata. Rzeczywiście, w przypadku węzłów krawata nasze sądy wartościujące [...] są nadzwyczaj zróżnicowane, arbitralne, zależnie od indywidualnych gustów. [...] Kiedy jednak przyjrzymy się wszystkim możliwym sądom wartościującym, zauważymy, że stopień ich subiektywności może zmieniać się od 0 procent do 100 procent. W bardzo wielu przypadkach, a w szczególności wtedy, kiedy chodzi o sądy wartościujące, które dotyczą spraw ważnych i będących przedmiotem powszechnego zainteresowania, stopień subiektywności staje się tak nieznaczny, że sądy te stają się obiektywne. Poza «specjalnymi» przypadkami, wszyscy akceptujemy takie sądy wartościujące, ponieważ

stanowi to normalny sposób myślenia człowieka”. Te opinie Röpkego Carrington interpretuje w jedyny możliwy sposób: „Jest oczywiste, że Röpke pragnie wytyczyć granice obiektywnej wiedzy gdzieś *wewnątrz sfery sądów wartościujących*”⁴.

Podobnie Blaug podkreśla wspólne cechy nieinstrumentalnych sądów wartościujących i sądów opisowych, wskazując, że z tymi oboma rodzajami wypowiedzi ludzie zgadzają się na mocy pewnej umowy. Oto opinia autora *The Methodology of Economics*: „Ani przez chwilę nie twierdzę, że opinie typu «powinno się» są logicznym ekwiwalentem opinii typu «jest», lecz raczej że akceptacja lub odrzucenie opinii typu «jest» *nie jest procesem poznawczym zasadniczo odmiennym* [kursywa moja – B.Cz.] od akceptacji lub odrzucenia opinii typu «powinno się»; sądzę, że nie istnieją żadne np. empiryczne, opisowe opinie typu «jest», uważane za prawdziwe, które nie opierają się na określonym porozumieniu społecznym, zgodnie z którym «powinniśmy» uznać ich prawdziwość”. Przecież w końcu, kontynuuje Blaug, „twierdzenie normatywne «nie powinniśmy zjadać dzieci» również może zostać poddane intersubiektywnemu sprawdzianowi w formie, powiedzmy, politycznego referendum” [Blaug 1992, s. 178–179 polskiego wydania].

Otóż moim zdaniem Schmoller, Röpke i Carrington myślą jednomyślnie z obiektywnością (potwierdzeniem w sposób „intersubiektywnie sprawdzalny”). Akceptacja przez 100% członków pewnej populacji twierdzenia, że $2 + 2 = 5$, lub twierdzenia, że przyczyną inflacji zawsze jest zmiana ilości pieniądza w gospodarce, nie powoduje przecież, że opinie te stają się prawdziwe (obiektywne). Wkrótce ktoś inny może przecież obalić te twierdzenia. Istotna jest tutaj m.in. liczebność populacji, o której mowa, kwalifikacje poznawcze jej członków i motywacja, którą się oni kierują. Podobnie jest w przypadku sądów wartościujących. Akceptacja konkretnych ocen i norm przez większość członków konkretnej społeczności nie ma nic wspólnego z prawdziwością lub fałszywością tych ocen i norm. Członkowie innych społeczności mogą akceptować odmienne oceny i normy. Podobnie argumentują np. Mark Blaug i Nicola Acocella [Blaug 1992, s. 198–199 polskiego wydania; Acocella 2002, s. 31 wydania polskiego, w przypisie].

Natomiast komentując przytoczoną wyżej opinię Blauga, zauważę, że ani nie definiuje on „procesu poznawczego”, ani nie wskazuje ewentualnych kryteriów rozróżnienia odmiennych „procesów poznawczych”, o których się wypowiada. Tymczasem treść obu „umów społecznych”, o których pisze, jest zupełnie różna. W szczególności umowa o warunkach akceptacji sądów opisowych umożliwia akceptację lub odrzucenie sądu przez każdego, kto – uprawiając naukę – dysponuje normalnymi kwalifikacjami poznawczymi. Zwykle wykorzystanie zmysłów, logiki i tych właśnie kwalifikacji zapewnia bowiem ustalenie rzeczywistego stanu rzeczy, a tym samym rozstrzygnięcie kwestii prawdziwości sądu opisowego. Natomiast w przypadku rzekomo „intersubiektywnego” sprawdzianu sądu wartościującego (np. poprzez głosowanie) akceptacja treści tego sądu zależy od innych niż zmysły, logika i normalne kwalifikacje poznawcze okoliczności (np. od przekonań moralnych lub politycznych, od upodobań estetycznych) wypowiadających się osób, co uniemożliwia rozstrzygnięcie kwestii obiektywnej prawdziwości sądu⁵. Moim zdaniem wynika stąd, że w obu przypadkach – wbrew Blaugowi – mamy do czynienia

właśnie z zasadniczo odmiennym procesem tworzenia wiedzy. Z tego, że oba typy sądów mają coś wspólnego (np.: to że są akceptowane na mocy pewnej umowy społecznej lub że można je zapisać w języku polskim), nie wynika, że z innych punktów widzenia nie są zupełnie różne (np.: jedne mogą, a drugie nie mogą być obiektywnie prawdziwe lub obiektywnie fałszywe).

Nie zaskakuje mnie zatem, że u samego schyłku XX w. Blaug zaprzestał podkreślania podobieństwa nieinstrumentalnych sądów wartościujących i sądów opisowych. Otóż zgodnie z jego opinią z 1998 r. „metodologiczne sądy wartościujące [czyli procedury – B.Cz.], które umożliwiają osiągnięcie zgody co do prawdziwości sądów o tym, co jest, pod wieloma ważnymi względami różnią się od sądów wartościujących [czyli procedur – B.Cz.] stosowanych w celu osiągnięcia zgody co do oceny normatywnych sądów wartościujących” [Blaug 1998, s. 373]. Innymi słowy, Blaug przyznaje ostatecznie, że „akceptacja lub odrzucenie opinii typu «jest» *jest* [kursywa moja – B.Cz.] procesem poznawczym zasadniczo odmiennym od akceptacji lub odrzucenia opinii typu «powinno się»”.

Jednocześnie jednak autor *The Methodology of Economics*, uzupełniając tę opinię, dodaje ostrożnie, że „przynajmniej jest tak w przypadku bazowych normatywnych sądów wartościujących” [ibidem]. Zdaniem Blauga „jeśli normatywne sądy wartościujące są sądami niebazowymi czy też nieczystymi, osiągnięcie porozumienia co do ich akceptacji następuje w toku procesu identycznego jak ten, w wyniku którego dochodzi do osiągnięcia porozumienia co do prawdziwości pozytywnych sądów opisowych [...]” [ibidem], co – jak sądzę – przenosi całą dyskusję na zupełnie inną płaszczyznę.

Kwestia prawdziwości instrumentalnych sądów wartościujących. Oto przykład normy instrumentalnej: „Aby obniżyć koszty transakcyjne w gospodarce, należy karać złodziei”. Moim zdaniem tak sformułowana wypowiedź jest wieloznaczna. Można ją rozumieć przynajmniej na dwa sposoby. Oto interpretacja pierwsza; zgodnie z nią może tu chodzić o następującą opinię: „Jeśli chcemy obniżyć koszty transakcyjne w gospodarce, powinniśmy karać złodziei”, czyli „Karamie złodziei jest dobrym środkiem obniżania kosztów transakcyjnych w gospodarce” lub „Karamie złodziei przyczynia się do obniżenia kosztów transakcyjnych w gospodarce”. W gruncie rzeczy nie chodzi wtedy o sąd wartościujący, lecz o sąd opisowy. Opinię „Aby obniżyć koszty transakcyjne w gospodarce, należy karać złodziei” można wówczas poddać sprawdzianowi empirycznemu i (lub) logicznemu, który rozstrzyga, czy jest ona prawdziwa, czy też fałszywa.

A oto druga interpretacja znaczenia normy instrumentalnej: „Aby obniżyć koszty transakcyjne w gospodarce, należy karać złodziei”. Oto ona: „Należy karać złodziei, ponieważ powoduje to obniżenie kosztów transakcyjnych w gospodarce”. Ta wypowiedź jest sądem wartościującym, ponieważ wartościuje przedmiot wypowiedzi, czyli „karamie złodziei”. (Aprobata „karamie złodziei” zostaje tu wywiedziona z aprobaty „niskich kosztów transakcyjnych”). Jako sąd wartościujący nie podlega ona zatem ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Zauważmy jednak, że sąd wartościujący, o którym teraz mówimy, jest warunkowy. Otóż warunkiem wartościowania zawartego w jego treści jest przekonanie

tego, kto wartościuje, o prawdziwości sądu opisowego: „Karamie złodziei przyczynia się do obniżenia kosztów transakcyjnych w gospodarce”. Uznanie tego sądu opisowego za nieprawdziwy może spowodować zmianę sposobu wartościowania.

A teraz zajmę się instrumentalnymi ocenami; oto przykład takiego sądu: „Kradzież jest złem, ponieważ w gospodarce, w której ludzie kradną, koszty transakcyjne są wysokie”. Opinia taka jest sądem wartościującym, ponieważ jej zwolennik wartościuje przedmiot wypowiedzi, czyli „kradzież”. Jako sąd wartościujący nie podlega ona ocenie ze względu na swoją prawdziwość lub fałszywość. Jednak – znowu – również w tym przypadku warunkiem takiego, a nie innego wartościowania kradzieży jest przekonanie tego, kto wartościuje, o prawdziwości pewnego sądu opisowego („Kradzież przyczynia się do wzrostu kosztów transakcyjnych w gospodarce”). Uznanie tego twierdzenia za nieprawdziwe może spowodować zmianę sposobu wartościowania. Skoro tak, to ocena „Kradzież jest złem, ponieważ w gospodarce, w której ludzie kradną, koszty transakcyjne są wysokie” okazuje się – znowu – warunkowym sądem wartościującym.

Klasyfikacje, które udają sądy wartościujące

Przed chwilą przekonaliśmy się, że niekiedy samo użycie terminów w rodzaju: „zły”, „dobry”, „należy”, „powinno się” itp. nie rozstrzyga o tym, czy wypowiedź jest sądem wartościującym, czy też sądem opisowym. Na przykład wieloznaczną wypowiedź: „Aby obniżyć koszty transakcyjne w gospodarce, należy karać złodziei” można interpretować jako opinię, że: „Karamie złodziei przyczynia się do obniżenia kosztów transakcyjnych w gospodarce”. Wypowiedź taka nie jest wtedy sądem wartościującym, lecz sądem opisowym, który odnosi się do skuteczności pewnych środków osiągania danego celu, i można ją poddać sprawdzianowi empirycznemu w celu rozstrzygnięcia, czy jest ona prawdziwa czy fałszywa.

Otóż podobnie jest w przypadku niektórych klasyfikacji. Powiedzmy np., że chodzi o podział zbioru studentów na „dobrych studentów” i „złych studentów” w sytuacji, kiedy kryterium podziału stanowi wysokość uzyskanej przez konkretną osobę rocznej średniej ocen ze wszystkich egzaminów. W takim przypadku sądy: „Kowalska jest złą studentką” lub „Nowak jest dobrym studentem” mogą być prawdziwe lub fałszywe, zależnie od tego, czy osoba, o którą chodzi, spełnia kryteria umożliwiające zaliczenie jej do odnośnej grupy, czy też ich nie spełnia [por. Nowak 1985, s. 164, 271].

Nagel pisze w związku z tym o „dwóch [...] znaczeniach terminu «sąd wartościujący»; wedle jednego z nich, sąd ten wyraża *aprobatę albo dezaprobatę* pewnego moralnego (czy społecznego) ideału lub pewnego typu działania (albo instytucji) z racji jego powiązania z tym ideałem; wedle drugiego, sąd wartościujący ocenia stopień, w jakim pewien [...] typ działania, obiekt lub instytucja, jest w danym przypadku realizowany”. I dalej: „nazwijmy ową ocenę danych, stwierdzającą, że pewna cecha [np. odpowiednio wysokie oceny u Smitha, anemia u owcy – B. Cz.] w danym wypadku występuje w pewnym

stopniu (lub nie występuje), «opisującym sądem wartościującym» [ang. *characterizing value judgement*]⁷. Natomiast „ten rodzaj oceny, która stwierdza, że pewien wyobrażony lub rzeczywisty stan spraw godzien jest aprobaty lub dezaprobaty” nazywa on „oceniającym sądem wartościującym” [ang. *appraising value judgement*] [Nagel 1961, s. 421–422 polskiego wydania).

Podobnie słowa Nagela interpretuje np. Abraham Kaplan: „Istnieją pewne twierdzenia dotyczące wartości, które w sposób oczywisty wydają się wiązać z ocenianiem. Wydają się one jednoznacznie normatywne, jednak w rzeczywistości ich treść sprawia, że mają charakter sądów o faktach. Nagel nazywa je «opisującymi sądami wartościującymi» [ang. *characterizing value judgements* – B.Cz.], stwierdzającymi, że «pewna dana cecha w pewnym stopniu występuje (lub nie występuje) w danym przypadku», i przeciwstawia je «oceniającym sądom wartościującym» [ang. *appraising value judgements* – B. Cz.], które orzekają, że «pewien wyobrażony lub rzeczywisty stan spraw godzien jest aprobaty lub dezaprobaty». [...] A zatem możemy powiedzieć, że ktoś jest «dobrym nazistą», niekoniecznie rozumiejąc przez to, iż bycie nazistą jest – w jakimkolwiek sensie – dobre; mówimy wtedy jedynie, że w tym przypadku pewne cechy występują, nie zajmując stanowiska w kwestii tego, czy są one godne aprobaty. [...] Chociaż dokonanie oceny może być spowodowane przekonaniem o istnieniu pewnych cech ocenianego przedmiotu, jesteśmy w stanie opisywać, nie dokonując ocen, twierdzi Nagel; w każdym razie, z pewnością jesteśmy w stanie opisywać w sposób, który nie oznacza jednoczesnego wartościowania tych samych rzeczy, które opisujemy” [Kaplan 1964, s. 92].

Natomiast Blaug wskazuje, że opisujące sądy wartościujące Nagela (ang. *characterizing value judgements*) są decyzjami, których podjęcie jest niezbędnym warunkiem uprawiania nie tylko ekonomii, lecz także dowolnej innej nauki (Blaugowi chodzi nie tylko o umowy co do znaczenia słów, lecz także o wybór przedmiotu badania, metody badawczej i kryteriów oceny istotności poczynionych ustaleń). Tak zinterpretowane opisujące sądy wartościujące Nagela Blaug nazywa „metodologicznymi sądami wartościującymi” (ang. *methodological value judgements*) [Czarny 2004, s. 80–81]. Tym samym jednak Blaug nieostrożnie „wrzuca do jednego worka” rzeczywiste sądy wartościujące w sensie etycznym i konwencje terminologiczne (umowy dotyczące znaczenia słów), które z takimi sądami wartościującymi nie mają nic wspólnego. Być może, to właśnie jest przyczyną opisaną w tej pracy skłonności Blauga do podkreślania podobieństw instrumentalnych sądów wartościujących i sądów opisowych.

Na zakończenie dodam jeszcze, że przed laty w podobnym duchu wypowiadał się Richard Rudner, który istnienie metodologicznych sądów wartościujących uznawał za przykład przenikania sądów wartościujących do nauki [Rudner 1953; Czarny 2004, s. 80–83]. Także współcześnie utożsamianie konwencji terminologicznych z etycznymi sądami wartościującymi pozwala argumentować na rzecz tezy o nieuchronności przenikania sądów wartościujących do nauk społecznych. Przykładem jest koncepcja „gęstych” pojęć etycznych Hilarego Putnama (ang. *thick ethical concepts*) [Putnam 2002, s. 35–43, 62; Czarny 2007a, s. 273; Czarny 2007b, s. 50].

Podsumowanie

Ogólnie sądy opisowe mogą być prawdziwe lub fałszywe. Natomiast sądy wartościujące nie podlegają ocenie w takich kategoriach, lecz są wyrazem subiektywnych przekonań etycznych.

Jednak istotnym wyjątkiem od tej ogólnej reguły są wieloznaczne normy instrumentalne, które można uznać za sprawdzalne wypowiedzi o skuteczności środków realizacji pewnego celu. Podobnie jest z „udającymi sądy wartościujące klasyfikacjami”, które także są prawdziwe lub fałszywe (ich mylenie z sądami wartościującymi może być przyczyną nieporozumień). W dodatku sądy wartościujące są najczęściej warunkowe, co oznacza, że ich akceptacja uzależniona jest od prawdziwości pewnych sądów opisowych. Co więcej, nie jest jasne, czy w ogóle istnieją niewarunkowe sądy wartościujące.

Przypisy

¹ Nawiązujące zwykle do poglądów Davida Hume’a (1711–1776) o tzw. gilotynie Hume’a, oddzielającej królestwo wypowiedzi o tym, co „jest” i królestwo wypowiedzi o tym, co „powinno być”, spory o miejsce i funkcję sądów wartościujących w ekonomii opisują np. Terence Hutchison [Hutchison 1964] i Mark Blaug [Blaug 1992, polskie wydanie: 1995].

² Szerzej na temat innych niż prezentowana niżej klasyfikacji sądów wartościujących piszą m.in. Richard M. Hare [zob. Hare 1952], Amartya Sen [zob. Sen 1967 i Sen 1970] oraz Phillipe Mongin [zob. Mongin 2006].

³ Oczywiście pod warunkiem, że sąd opisowy, o który chodzi, jest wolny od wad takich jak niemożność zaprzeczenia, spowodowana brakiem empirycznych odpowiedników użytych nazw.

⁴ Stanowisko Röpkego nie jest odosobnione, lecz odpowiada tradycji „niemieckiej szkoły historycznej”. W 1909 r. Gustaw Schmoller, uczestnik słynnego *Werturteilstreit*, bronił bardzo podobnych opinii. Schmoller utrzymywał, że wartości są obiektywne, bowiem uzasadnia je uniwersalne ludzkie „poczucie wartości” (niem. *Wertgefühl*), wykształcone w toku ewolucji człowieka. Jego zdaniem, owszem, ludzie mogą się mylić co do wartości, a także mogą się spierać, jednak zakres powszechnie akceptowanych wartości rozszerza się wraz z upływem czasu. Różnice poglądów dotyczące celów działania są mniejsze niż różnice poglądów dotyczące środków osiągnięcia tych celów; [zob. Schmoller 1909–1911, s. 426–501].

⁵ Bez trudu zaproponować można wiele rozmaitych „umów społecznych” podobnych do tej, do której odwołuje się Blaug, twierdząc, że sądy wartościujące również akceptowane są na mocy „umowy społecznej”. Na przykład akceptację pewnych sądów z powodzeniem można uzależnić od opinii, powiedzmy, trzech najstarszych członków społeczności, a nawet od wyniku losowania. Oczywiście także takie „umowy społeczne” nie będą miały nic wspólnego z intersubiektywną sprawdzalnością wiedzy naukowej.

Bibliografia

- Acocella N. (1998) *The Foundations of Economic Policy. Values and Techniques*, Cambridge University Press, Cambridge. (Polskie wydanie: N. Acocella, *Zasady polityki gospodarczej*, przeł. A. Wojtyna, PWN, Warszawa 2002).
- Beed C. (1992) Do Value Judgments Affect Testing Economic Theory? „*International Journal of Social Economics*” Vol. 19, No. 2.
- Blaug M. (1992) *Methodology of Economics. Or How Economists Explain*, Cambridge University Press, Cambridge (polskie wydanie: M. Blaug, *Metodologia ekonomii*, tłumaczenie B. Czarny przy współpracy A. Molisak, PWN, Warszawa 1995).
- Blaug M. (1998) The Positive-Normative Distinction, w: *The Handbook of Economic Methodology*, red. J.B. Davis, D.W. Hands, U. Mäki, Edward Elgar, Cheltenham et al
- Boland L.A. (1991) Current Views On Economic Positivism, w: *Companion To Contemporary Economic Theory*, red. D. Greenaway, Routledge, London.
- Carrington, H.W. (1994) Value Judgments and the Principles of Economics Text-book, „*Southern Economic Journal*” Vol. 60, No. 4.
- Czarny B., Rapacki R. (2002) *Podstawy ekonomii*, PWE, Warszawa.
- Czarny B. (2004) *Pozytywizm i falsyfikacjonizm a sądy wartościujące w ekonomii*, SGH, Warszawa.
- Czarny B. (2007a) Stary filozof o grzechach ekonomistów w dwudziestym stuleciu, „*Zeszyty Naukowe*” nr 22, Szkoła Główna Handlowa, Kolegium Gospodarki Światowej.
- Czarny B. (2007b) Metodologiczne osobliwości ekonomii, „*Bank i Kredyt*” nr 7.
- Czarny B. (2008) Czy uprawianie ekonomii pozytywnej jest możliwe? „*Bank i Kredyt*” nr 11.
- Friedman M. (1953) On the Methodology of Positive Economics, w: *Essays in Positive Economics*, University of Chicago Press, Chicago.
- Hare R.M. (1952) *The Language of Morals*, Oxford University Press, Oxford.
- Hutchison T.W. (1964) *Positive Economics and Policy Objectives*, Allen and Unwin, London.
- Kaplan A. (1964) *The Conduct of Inquiry: Methodology for Behavioral Science*, w: *Values, Objectivity, and the Social Sciences*, red. G. Riley, Addison-Wesley, 1974.
- Mackie J.L. (1977), *The Subjectivity of Values*, w: *Essays on Moral Realism*, red. G. Sayre-McCord, Cornell University Press, New York.
- Mongin P. (2006) Value Judgements and Value Neutrality in Economics, „*Economica*” Vol. 73, No. 290.
- Nagel E. (1961) *The Structure of Science. Problems in the Logic of Scientific Explanation*, London (polskie wydanie: E. Nagel, *Struktura Nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, przeł. J. Giedymin, B. Rassalski, H. Eilstein, PWN, Warszawa 1970).
- Ng Y.K. (1992) *Welfare Economics: Introduction and Development of Basic Concepts*, Macmillan, London (reprint wydania z 1983 r. z poprawkami).
- Nowak S. (1985) *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa.
- Putnam H. (2002) *The Collapse of the Fact/Value Dichotomy and Other Essays*, Harvard University Press, Cambridge (Massachusetts), London.
- Roy S. (1989) *Philosophy of Economics: On the Scope of Reasoning in Economics*, Routledge, London.
- Röpke W. (1942) A Value Judgment on Value Judgements, „*Revue de la Fades Sciences Economiques d'Istanbul*” No. 1–2.

- Rudner R. (1953) The Scientist qua Scientist Makes Value Judgements, „Philosophy of Science” Vol. 20.
- Schmoller G. (1909–1911) Volkswirtschaftslehre, w: Handwörterbuch der Staatswissenschaften, red. J. Conrad at al., Vol. 8, Gustave Fischer, Jena.
- Sen A.K. (1967) The Nature and Classes of Prescriptive Judgements, „Philosophical Quarterly” Vol. 17, No. 66.
- Sen A.K. (1970) Collective Choice and Social Welfare, Oliver and Boyd, Edinburgh.

Economists on the truth of value judgements

Abstract

In this article, the author tries to reach three aims. Firstly, he wants to distinguish between kinds of value judgements, or statements of value (as opposite to statements of fact). He proposes classification of value judgements, that is made up of four categories of such judgements. Secondly, the author examines the possibility of assessing the truth of value judgements. Among others, he is interested in the issue of truth of „non-basic”, or instrumental value judgements (relative to means of reaching certain goals). He argues that – accompanied by certain interpretation – statements turn to be true or false characterizing judgements. Thirdly, the author wants to eliminate some ambiguities that appear in economists’ discussion on value judgements. To reach this aim he scrutinises „classifications that imitate value judgements”, or Ernest Nagel’s „characterizing value judgements”.